

Umiński T. 1995 – Ekologia. Środowisko. Przyroda –
Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa,
ss. 416. [ISBN 83-02-05649-9]

Umiński T. 1995 – Ekologia. Środowisko. Przyroda.
Propozycje dla nauczycieli – Wydawnictwa Szkolne
i Pedagogiczne, Warszawa, ss. 48. [ISBN 83-02-05923-4]

Nieczęsto na łamach „Wiadomości Ekologicznych” ukazują się recenzje podręczników szkolnych i są dobre po temu powody, gdyż ekologii i nauce o środowisku poświęcano dotąd w podręcznikach biologii zaledwie po parę rozdziałów. Tymczasem niedawno ukazał się podręcznik ekologii z prawdziwego zdarzenia, i fakt ten godzien jest z pewnością komentarza. Książka Tomasza Umińskiego jest podręcznikiem dla szkół średnich. Składa się z trzech części: „Ekologia”, „Środowisko naturalne, jego zagrożenia, ochrona” oraz „Przyroda i my”. Już w tym podziale kryje się rozsądna propozycja ustanowienia granicy, od dawna i niepotrzebnie w świadomości społecznej zatartej, pomiędzy ekologią jako nauką podstawową z jednej strony a nauką o środowisku i jego ochronie oraz edukacją środowiskową – z drugiej. Każda z części zorganizowana jest w wiele rozdziałów i podrozdziałów w sposób wielce systematyczny i logiczny; najmniejsze podrozdziały są krótkie i mają atrakcyjne tytuły, często sformułowane w postaci pytania. To, w połączeniu z dużą liczbą znakomitych wykresów i schematów oraz wysokiej jakości fotografii sprawia, że książka wygląda atrakcyjnie, a lektura jest przyjemna. Także, a może i przede wszystkim dlatego, że Autor nie naucza, a dzieli się swoją wiedzą, nie usypia długimi wywodami, lecz stale zaskakuje pytaniami adresowanymi wprost do czytającego, sprawdzającymi, na jego własny zresztą użytek, stopień zrozumienia przeczytanych fragmentów, odsyła do wcześniejszych i późniejszych rozdziałów, prowadzi za rękę pomagając poruszać się swobodnie po całej książce i całym obszarze wiedzy ekologicznej, a nie oderwanych od całości jej wycinkach. Rzecz napisana jest znakomitą, żywą polszczyzną, do której Autor przywiązuje wielką wagę. Jak to dobrze! (I co za ulga!) Sposób napisania tej książki dowodzi tego, że o nauce nie trzeba mówić napuszonym, hermetycznym językiem, że da się o niej mówić w sposób zrozumiały dla każdego, nawet w sposób cokolwiek fabularny, nie bez pewnej dramaturgii (widocznej w konstrukcji całości), bardzo żywo, jeśli tylko z prawdziwą ciekawością świata. Poza tym w wyróżnionych ramkach można znaleźć informacje interesujące i pożyteczne, nieco na marginesie zasadniczego wątku; są też i pytania końcowe, pomocne w opanowaniu materiału.

Jest ta książka propozycją dla światłych nauczycieli, którzy nie poprzestaną na wykładaniu i egzekwowaniu wiedzy podręcznikowej, ale będą prowokować do samodzielnego myślenia i wnioskowania, do sięgania także i do innych lektur, do formułowania uogólnień i do stawiania dalszych pytań, do prób eksperymentalnego, prostego zweryfikowania pewnych hipotez, do uważnych obserwacji tego, co dzieje się wokół – w najbliższym środowisku klasy i szkoły, na ulicy, w mieście i w regionie. Konstrukcja i zawartość tej książki, sposób partnerskiego i poważnego traktowania młodych czytelników przez Autora stwarzają natychmiastową zachętę do posługiwania się nią w sposób dojrzały, nie jako encyklopedycznym źródłem informacji do „wkucia na pamięć”, lecz jako przewodnikiem po świecie przyrody, zaproszeniem do samodzielnego zastanowienia się nad mechanizmami jej funkcjonowania.

W dodatku „Propozycje dla nauczycieli” zawiera się *credo* Autora. Po pierwsze, wykształcenie powinno być ogólne. Otóż to! Panuje, szczególnie w kręgach humanistycznych, przekonanie, że jeśli inżynier lub przyrodnik przeoczył najnowszą książkę Umberto Eco lub Manueli Gretkowskiej, nie słyszał o poszukiwaniach plastycznych Boyce'a ani o rozważaniach sylwicznych Lema, to jest ignorantem i technokratą, jednym słowem półgłówkiem. Tymczasem humanista, który nie słyszał o „Podróży na okręcie Beagle” ani o jej autorze, nie wie, kim są Crick i Watson, ani co to są fraktale, hormony, lasery czy podwójna helisa, nie przestaje uważać się za światłego człowieka o szerokich horyzontach.

Wszyscy po trosze, raz wybrawszy swoje profesje, jesteśmy ofiarami wąskich specjalizacji i z wolna tracimy możliwość wzajemnego porozumiewania się. Tymczasem Tomasz Umiński, z wykształcenia zoolog, wie tyle i tak potrafi mówić o tym, co wie, że mógł w swoim czasie, dla profesjonalistów wszelkiej maści skazanych okresowo na wspólną bezczynność w Drawsku (jako że ich indywidualne zajęcia w miejscach zamieszkania zagrażały we wczesnych latach osiemdziesiątych naszego stulecia polskiej racji stanu) wygłaszać tak wspaniałe pogawędki z zakresu nowoczesnej biologii, że Jego słuchacze dotychczas wspominają je z niekłamany uznaniem.

„Nie można poddawać się presji tych czy innych specjalistów, którzy szkołę chcą uczynić przedszkolem swojej uczelni”, to kolejny punkt w *credo* Autorskim. To uwaga skierowana do tych, którzy na egzaminach wstępnych bezlitośnie (chciałoby się powiedzieć – bezrozumnie) egzekwują znajomość zawilej terminologii biologicznej, nie troszcząc się zupełnie o zrozumienie tego, co się za nią kryje i zabijając tym samym wszystko to, co w biologii najbardziej fascynujące i najbardziej istotne, mianowicie potrzebę poszukiwania odpowiedzi na pytania „dlaczego?”. No i niestety taka formuła wstępnej selekcji na uniwersytetach wymusza określony sposób nauczania w szkołach. Ja tymczasem wyglądam niecierpliwie pierwszych absolwentów szkół średnich, którzy będą korzystać z książki Tomasza Umińskiego, i jestem przekonana, że rozmowa z nimi już na pierwszym roku studiów dowolnego wydziału zacznie się na zgoła innym poziomie.

W przeważającej liczbie znanych mi podręczników biologii od trudnych terminów aż się roi. Spełniać mają one zapewne funkcję klasyfikacyjną, porządkującą pewne kategorie obiektów i zjawisk. Co z tego, jeśli w rezultacie zastępują one **rozumienie** zjawisk przyrody. Wszyscy znamy dzieci, które nie tylko nie rozumieją, ale po prostu nie cierpią biologii. Książka ta stwarza szansę na to, że nawet ci młodzi ludzie, których biologia nie zainteresuje

w sposób profesjonalny (bo sędzę, że zupełny brak zainteresowań biologicznych jest po prostu niemożliwy, oznaczałby bowiem brak zainteresowania sobą, własną kondycją i światem), i którzy podążą w zupełnie innych kierunkach, zachowają ciekawość świata, umiejętność stawiania pytań i torowania drogi do znalezienia na nie odpowiedzi. W takim sensie tym poważniejsza i tym bardziej odpowiedzialna stanie się rola nauczyciela biologii, a o tej odpowiedzialności w poradniku dla nauczycieli jest powiedziane niemało i w sposób pryncypialny.

Pora na nieodzowną szczyptę krytyki. Przy całym przekonaniu o redukcjonistycznym światopoglądzie Autora, czemu daje On zresztą niejednokrotnie wyraz, pozostały w tekście pewne zwroty, które zdają się świadczyć o czymś przeciwnym (mam na myśli przede wszystkim fragmenty o regulacji zagęszczenia populacji, terytorializmie i równowadze w przyrodzie). No i rozmaite sformułowania, które – moim zdaniem – lepiej byłoby zastąpić innymi. Tymczasem jednak, nie chcąc nużyć czytelników „WE”, zachęcona prośbą Autora (zamieszczoną w poradniku dla nauczycieli) o nadsyłanie komentarzy i uwag krytycznych z myślą o kolejnych wydaniach swego podręcznika, zamierzam polemizować z Nim osobiście. Mając nadzieję, że kolejne wydania książki będą od tych usterek wolne. Nawiasem mówiąc, ta gotowość i potrzeba wysłuchania uwag krytycznych sama w sobie jest już pewnym ewenementem, nie tyle może na rynku wydawniczym, co w polskim środowisku naukowym.

Wiem (ufam też, że czytelnicy podzielą moje przekonanie), że książka Tomasza Umińskiego stanowi i zwiastuje pewien przełom w kanonie pisania podręczników szkolnych i dorównuje swoją konstrukcją najlepszym wzorom z Zachodu. *Chapeaux bas!*

Joanna Pijanowska